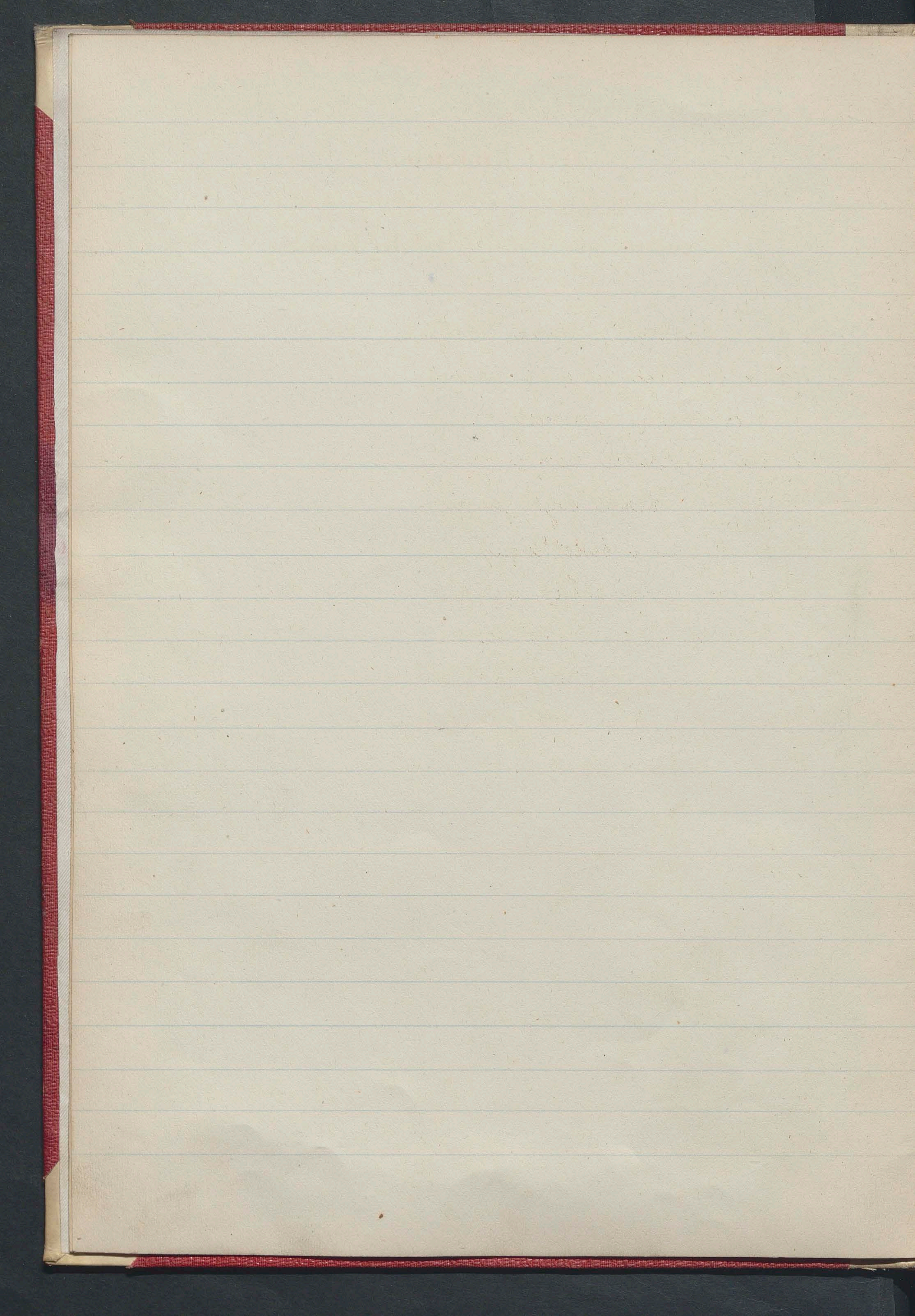
TRZY LEGENDY



Trzéj królowie,

legenda spisana ze starożytnego obrazu
zachowanego w skarbcu katedry Kolońskiéj.

Na zachodzie pómrok mglisty,
Noc baldachym swój cienisty
W kir oblokła uroczysty,
A na wschodzie zorza ranna
W jutrzni świtu wykąpana,
Przezroczysta i świetlana,
Rozpromienia obłąk wielki,
A w nim oko napół senne
W rannéj rosy mdłe kropelki
Jak w klejnoty patrzy cenne
Kolorowe i promienne.

* *
*

Czy to pożar nocny błyszczy,
Płoną grody gdzieś stoliczne,
A z roztlałych swoich zgliszczy
Ścielą łuno niebotyczne?
Albo krater z ziemnych wnętrzy
Rzyga płuca wolkaniczne
I pod niebo piekło piętrzy?

* *
*

Słońce wstaje z oceanu,
A te grody, a te góry
To kobierzec od rydwanu,
Tkań ze złota i purpury,
A te świetne złotogłowie –
Jasnéj głowie na wezgłowie,
A ten błękit, te szarłaty –
Kraj bogaty, jego szaty,
Którym sobie ściele łoże
Bez dna i bez brzegu morze.

* *
*

Słońce wstało, promienisty
Wozu swego tron zasiadło,
Wokół niebios szafir czysty
Jak stalowe lśni źwierciadło;
Słońce wstało, a od słońca
Jaśniejące oczko gwiazdy,
Gdzieś z drugiego niebios końca
Zabłąkane z nocnéj jazdy,
Błyszczy pławiąc światło dzienne
Kolorowe i promienne.

* *
*

Zkąd radością brzmi nazaret?
W świetnych barwach mnogie sługi,

Lik bezmierny złotych karet
W srebrnych szorach ciągną cugi,
A koń każdy jak ulany
A poskoczny niby jeleń,
Ten w czerwieni ukąpany,
Ubrodzony tamten w zieleń,
I barw wszystkich widzisz dziwy
Które mienią chwosty, grzywy.
Pod kulbaką w napierścieniu,
Długi koncerz przy strzemieniu,
Raźnie parska, żwawo człapie,
Czub się strzępi w czaple pióra,
A na biodrach rysia skóra
Albo czołdar złotem kapie.

* *
*

A drab każdy jak ulany,
W krwi i mleku wykąpany,
Taki biały a kraszany,
Smukły, prosty a udatny,
Wyrosł jeszcze pod kołpakiem,
A z kołpaka wierzch szarłatny
Na wiatr płynie długim sakiem,
I wesoły, i sierdzisty,
Istny djabeł, szatan czysty,

Taki zwinny, taki czepki,
To dlań taniec iść w załebki,
Gdy z cięciwy na majdanie
Brzęknie strzała kalinowa —
Jak do koła z dziewką stanie
To dla niego gra godowa.

* *
*

Król Baltazar jechał dumny
W majestacie na kolebce
Co ją dzikie ciągną źrebce,
A wzrok groźny ale sumny,
Jakby upior patrzał z trumny
Lub sęp z ścierwa napłoszony,
I tak wodził na wsze strony
A pozierał zawsze bokiem
I bies zerkał krzywym okiem.

* *
*

A królewskim obyczajem
Płaszcz mu barki krył xiążęce
Purpurowy z gronostajem,
Berło trzymał w prawéj ręce,
W lewéj jabłko, był w koronie
Co mu chmurne gniotła skronie.

Piesze draby wiodą źrebce,
Drudzy zbrojno przy kolebce,
A huf jezdny pocztem jedzie
Za kolebką i po przedzie.

* *
*

A król Kacper siedział w chacie
Cały w złocie i szarłacie,
Chatę dźwigał słoń azyjski,
Gdzieś tam z puszczy Assyryjskiéj,
A w téj chacie piąter cztery,
Patrzcie na nią, to dziw szczery,
A dwaj czarne pacholiki
Przodem siedzą mu na grzbiecie,
Wiodą słonia, choć zwierz dziki,
Jakby jakie dziecko trzecie.

* *
*

Sam król Kacper twarz miał czarną
Oczywistym jakimś cudem,
Gdyż ludzkości białe ziarno
Zasiał Stwórca między ludem,
Dowodziła skóra sama
Że nie poszedł od Adama,
Ztąd więc dowód, a niezbity,

Kiedy ludzka wiara słabła,
Cudzołożnie przez kobiety
Musiał pochodzić od diabła.

*   *
*

A król Melchior na wielbłądzie
Cały w kroście, cały w trądzie,
Korbacz w dłoni miasto berła,
Miasto hełmu i korony
Prosty zawój okręcony,
Żaden brylant, żadna perła
Nie upiększa szat i zbroi,
Bo jéj nie miał żadnéj wcale,
Bo ten który się nie boi,
Bez pancerzu się ostoi,
I zwierz pod nim mało cenny
Postępuje niby senny,
A na ośle jedzie baba,
Bo królewska miłość słaba.

*   *
*

A król Melchior toć król przecie,
Jeden z pierwszych królów w świecie,
W domu ojciec, pan łaskawy,
A za domem straszny, groźny,

Mirem dowiódł się do sławy;
Choć dowodny wódz obożny,
Gdy sąsiednie króle broją,
Uciążliwe wiodą wojny,
Świat i siebie niespokoją, –
A król Melchior wciąż spokojny,
Bo szanują go a boją.

* *
*

Gdzieś z dalekich przybył krai,
Gdzie ptak hanka gniazdo czai
Na wierzchołkach Himalai,
Które sterczą wypiętrzone,
Bożym palcem nakreślone
W tajemnicze arabeski,
W nieczytelne alfabety,
A o których skalne grzbiety
Podpiera się strop niebieski.

* *
*

A król Melchior jakby cudem,
Nim dwaj pierwsi przyjechali
Z licznym dworem, z mnogim ludem
Przybył pierwszy, choć z najdaléj.
Wszystko naród młody, zdrowy,

Jakby jednéj matki syny,
A czeladki i drużyny
Na tysiące liczyć głowy,
Konie jezdne i pod juki
Licz na stada nie na sztuki,
A wielblądy licz na trzody
I patrz jeszcze w liczbach szkody.

* *

*

Zkąd powody, zkąd przyczyny
Monarchicznéj téj gościny?
Że z dalekich gdzieś okolic
Trzéj królowie wielce sławni
I potężni, i dzierżawni,
Ze swych krajów, ze swych stolic
Wraz przybyli jednocześnie
W takiéj pompie i wystawie,
Że Nazaret równéj prawie
Ani prześnił kiedy we śnie,
Nie dopiero widział w jawie.

* *

*

Król nad króle, Pan nad pany
Własném bóstwem namazany,
Proroczemi zwieszczon słowy,

Bożym mirem obiecany
Gość niebieski z rajskich dziedzin,
Przedwiecznego Syn Jehowy
Sprawił światu dzień godowy,
Zniżył do świata odwiedzin,
Skazitelne oblekł ciało
Stwórczém słowem „Stań się!" stało.

Amen.

Ucałowana głowa,
legenda.

1.

Pomiędzy pogany
Żył człowiek wybrany
Niepomny z nazwiska i rodu,
W pobożnéj ochocie,
W modlitwie i cnocie
Hartował i ćwiczył od młodu.

2.

Przeżył lat niemało,
I wolą wytrwałą
Przeniósł post i dojmy cielesne,
Daleki od tłuszczy
Wiódł żywot na puszczy
Wzgardziwszy ułudy doczesne.

3.

I żywot on wdowi
Śród dzikich pustkowi
Karmiły nieledwie pacierze,
Jadł owoc i wrzosy,
Niebieskie pił rosy
I modlił, wciąż modlił, a szczerze.

4.

Był czas niepokoju,
Gdzie każdy w krwi zdroju
Z chrztu wiary wychodził zwycięzki,
Czas chrześcian pociechy,
Odkupu za grzechy,
Zasługą korony męczeńskiej.

5.

Bez grozy i serca
Okrutny morderca
Lud Boży ciemiężył i tracił;
Kto Chrysta cześć głosił
Kaźń srogą ponosił,
Dług winy męczarnią przepłacił.

6.

Mąż święty w pustyni
Ani wie co czyni
Ciemiężca Chrystowéj owczarni,
Jak kaźnią wyznawce
Najemni oprawce
Nie szczędząc najsroższych męczarni.

7.

Kiedy raz o zorzy
Modlił się mąż Boży,
Modlił się za wrogów kościoła,
Blask bije go w oczy,
Spoziera i zoczy
Boskiego wysłańca anioła.

8.

Jak zwykle anieli
Ubrany był w bieli,
Twarz piękna rumiana i szczodra,
Niosł palmę w prawicy,
Miecz dzierżał w lewicy,
A pochew zwisała na biodra.

9.

Zdumiał się mąż święty,
I trwogą przejęty
Do ziemi ukorzył, uchylił,
Choć modlił się szczerze,
Zaczęte pacierze
Z wielkiego podziwu zamylił.

10.

A anioł doń rzecze:
„Wstań zbożny człowiecze
„I słuchaj co ci Bóg rozkazał –
„Pustkowie porzucisz,
„Śród ludzi powrócisz
„I będziesz nauczał i kazał.

11.

„Na bractwo Chrystusa
„Szatańska pokusa
„Żółć w srogiej rozwiodła ciemiędze,
„Na wiary tyrana
„Moc święta ci dana
„Bądź w czynu, bądź w słowa potędze.

12.

„Weźmij miecz do boju
„Lub różczkę pokoju,
„Wstań i idź za Bożym rozkazem;
„Broń święta zwycięzka
„A palma męczeńska,
„Do woli idź z palmą, z żelazem.

13.

„A za ten uczynek
„Zostawisz spominek
„Bezwiestny w pamięci posłuchu;
„Spełnij go w pokorze,
„Błogosław ci Boże
„I Ojcze, i Synu, i Duchu!"

14.

W krzyż różczkę z orężem
Przed Bożym składł mężem
I jasne swe skrzydła roztoczył,
Wzbił lotem sokoła,
I więcéj anioła
Wybraniec pustelny nie zoczył.

15.

Wstał, westchnął do Boga,
I wnet mu myśl błoga
Pokoju i zgody wionęła;
Wziął różczkę palmową,
Ta w chwili na nowo
Stulistnie śród dłoni skwitnęła.

16.

Wstał, poszedł i kazał
Jak Chrystus rozkazał,
I słowem, i świętym przykładem;
Gdzie stąpił, tam rzesza
Bezmierna pośpiesza,
Tłum ludu ciśnie się za śladem.

17.

Ale w czas niedługi
Już tyran przez sługi
O świętym człowieku miał wiadę,
Obruszył się wściekły,
Krwią oczy zaciekły
I skinął na zbirów gromadę.

18.

Najwięcej zbrodniarza
Cnotliwość obraża,
Nie ujdzie krwawego wyroku,
Bo cnoty go bolą
I stoją mu solą
W krwią zaszłych i sercu, i oku.

19.

Ruszyła się zgraja,
Pośpiechu podwaja
Dzień, drugi; trzeciego nad ranem
Bez trudu ujęty
Spokojnie mąż święty
Stawiony przed groźnym tyranem.

20.

Ten bluźni i łaje,
Katowi znak daje,
A kat stał tuż przy nim gotowy,
Miecz ciężki zamachnął,
Po karku jak czachnął,
Wnet kadłub oddzielił od głowy.

21.

Mąż święty od ziemi
Rękoma drżącemi
Głowę swą podnosi odciętą,
I wobec tyrana
Ugiąłszy kolana
Z pokorą całuje ją świętą.

22.

Cud! krzykną dokoła,
Cud! wszystek lud woła,
I stare bałwany wywraca;
Sam tyran zdumiały,
Choć w zbrodniach stwardziały,
Na wiarę Chrystusa nawraca.

Amen.

Lament Skwirski,

legenda Ukraińska,

na wzór i nótę:

„Народился злой Антихристъ,
„Во всю землю онъ вселился,
„Во всю землю онъ вселился,
„Во весь міръ онъ вооружился,
„Стали его волю творити,
„Власы, бороды стали брити,
„Власы, бороды стали брити,
„Латинскую одежду носити." i t. d.

1.

Narodził się zły Antychryst,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Zabronił bić chłopa w ....,
Zabronił bić chłopa w ....,
Dał mu ogród i chałupę,
I co źwierzem był od wieka
Z chama stworzyć chce człowieka.

2.

Narodził się zły Antychryst,
Szlachta Skwirska aż omdlewa,
Szlachta Skwirska aż omdlewa,
Berdyczowska łzy wylewa,
Berdyczowska łzy wylewa,
Radomyślska wielce gniewa,
A Humańscy humaniści
Pogłupieli z nienawiści.

3.

Narodził się zły Antychryst,
Dzisiaj górą plemię Chama,
Dzisiaj górą plemię Chama,
Na oścież piekielna brama,
Na oścież piekielna brama,
Natura wzdryga się sama,
Bez pana, bez ekonoma –
To Gomora i Sodoma!

4.

Narodził się zły Antychryst,
Nu dokoła strach i zamęt,
Nu dokoła strach i zamęt,
Słyszne jedno płacz i lament
Słyszne jedno płacz i lament,
Szlachta pisze swój testament,

Co napisze to przekryśli,
Tak jéj zmiana nie po myśli.

5.

Narodził się zły Antychryst,
Wionął na nas duch zachodni,
Wionął na nas duch zachodni,
Chłopi mają być swobodni,
Chłopi mają być swobodni,
Naród przez lud się odmłodni,
A tém źródłem odmłodzenia
Szlachecka ma być kieszenia.

6.

Narodził się zły Antychryst.
Przetrwaliśmy wojny wrogie,
Przetrwaliśmy wojny wrogie,
Przeżyliśmy mory srogie,
Przeżyliśmy mory srogie,
Przebyliśmy klęski mnogie,
Daremszczyzny nam odjęto,
Zakazano robić w święto.

7.

Narodził się zły Antychryst.
Ukraino, kraju żyzny!
Ukraino, kraju żyzny!
Cóż ty poczniesz bez pańszczyzny?

Cóż ty poczniesz bez pańszczyzny?
Jak ty zwykniesz do golizny?
Bez pańszczyzny i bez bata –
Taż to istny koniec świata!

8.

Narodził się zły Antychryst.
Słysz mnie, szlachto w Ukrainie,
Słysz mnie, szlachto w Ukrainie,
Termin przechodu nie minie,
Termin przechodu nie minie
A ty będziesz pasła świnie,
Zginiesz w nędzy i sieroctwie,
Pamiętaj o mém proroctwie.

9.

Narodził się zły Antychryst,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Zabronił bić chłopa w ....,
Zabronił bić chłopa w ....,
Dał mu ogród i chałupę,
I co źwierzem był od wieka
Z chama stworzyć chce człowieka.

Amen.

3 ~~Al~~ Legendy

napisane p. Aleksandra

Weyhą Darowskiego

i ofiarow. Henrykowi

Dynowskiemu w kopji –

Lament Skwirski

~~drukowany w Belgii~~

w pamiętniku ~~Augusta~~

Iwańskiego

Dar p. M. Dynowskiej 8/V 1935

Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie

Nieczytelne kartki nie będą uwzględniane. Na każde dzieło osobna kartka.

Dnia ....

Nazwisko i imię czytelnika: ....

....

Adres: ....

Czytelnia profesorska / rękopisów

Autor: ....

Tytuł: ....

....

Miejsce i rok druku: ....

Który tom: ....

Wypełnia Zarząd B. J.

Sygnatura: ....

Który tom: ....

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.
Nieczytelne kartki nie będą uwzględniane. Na każde dzieło osobna kartka.

Nazwisko: Stamm

Imię czytelnika: Edward

Adres: Wielicka

Dnia 8 V 35

Czytelnia profesorska / ~~rękopisów~~

Autor: Rkp.

Tytuł: 5359

Miejsce i rok druku:

Który tom: 9, 16

Wypełnia Zarząd B. J.

Sygnatura: Rkp 5359

Który tom: 9, 16

Trzej królowie drukowane
w Lipsku u Bähra
i Hermanna w 1862

Lament druk. b. m. r.
w [1862]

3cia legenda niedruk.
prawdop.


H. D.